

Esej zawsze był dla mnie najtrudniejszą częścią aplikacji. Zawsze miałam trudność jak mądrze opisać to co robię i dlaczego. Jest to dla mnie trudne, ponieważ uważam, że moje działania to efekt zwykłej ludzkiej poczciwości, empatii i przyzwoitości. Ja nie robię nic specjalnego, takie działania powinny leżeć u podnóża każdego ludzkiego zachowania. Przecież ja tylko uczę szacunku, miłości bliźniego, zrozumienia dla drugiego człowieka, akceptacji, współczucia - to zwykłe ludzkie odruchy. Tak naprawdę marzę, aby pewnego dnia obudzić się w świecie, w którym taka nagroda jak Nagroda im. Ireny Sendlerowej „Za naprawianie świata” nie będzie potrzebna. W gruncie rzeczy to bardzo smutne, że nagradzamy zachowania, które powinny być podstawą ludzkiej egzystencji. I chyba właśnie dlatego to robię. Chcę spełnić swoje marzenie i przyczynić się do stworzenia świata bez rasizmu, przemocy, ksenofobii, nienawiści, biedy, wojen. Niestety wiem, że to utopia. Natura ludzka jest nawykła do czynienia zła. Droga występku, nienawiści, przemocy jest znacznie łatwiejsza, a wiele ludzi woli iść na łatwiznę. I to kolejny powód dlaczego to robię. Chcę wpoić moim uczniom, że droga przyzwoitości i empatii może i wymaga wyrzeczeń i poświęceń, ale w gruncie rzeczy sprawia, że człowiek jest szczęśliwszy a świat piękniejszy.

Ja, tak naprawdę, od najmłodszych lat chciałam robić coś dobrego. Moje koleżanki marzyły aby być stewardesami a ja chciałam leczyć narkomanów. Dlaczego? Pewnie dlatego, że już wtedy czytałam inne książki i moje życie wyglądało zupełnie inaczej. Wychowywała mnie babcia, mająca wykształcenie podstawowe. Nie potrafiła mi wytłumaczyć wielu wzorów matematycznych, ale zawsze uczyła, że w życiu trzeba być uczciwym i uczynnym człowiekiem. Zachęciła mnie również do czytania. Jednak kiedy moje koleżanki wypłakiwały oczy za Gilbertem Blythe'm z „Ani z Zielonego Wzgórza”, ja rozczulałam się nad losem Jeana Valjeana z „Nędzników”. Pewnie to wszystko wpłynęło na to jakim dziś jestem człowiekiem. Z czasem nauczyłam się, że o swoje przekonania trzeba walczyć, jednak w taki sposób aby nie stawać w opozycji do swoich przekonań. Jak to mówi Wiedźmin u Sapkowskiego – „walcząc z bestiami pamiętaj aby samemu nie stać się bestią”. I to chyba najtrudniejsza cześć mojej dzisiejszej działalności. Przez lata angażowałam się w pomoc, w edukację na rzecz tolerancji – wypracowałam metody, środki, argumenty. Przyzwyczaiłam się, że jestem atakowana za to co robię i jakoś dawałam radę. Jednak dziś, kiedy na nowo w świecie odżywają tendencje nacjonalistyczne i skrajnie prawicowe, łapię się na tym, że naprawdę muszę się bardzo kontrolować, aby nie odpowiedzieć agresją na agresję. Muszę sobie przypominać, że uczę tolerancji i akceptacji a mowa nienawiści zawsze będzie mową nienawiści. To nie prawda, że cel uswięca środki. I to również dziś najtrudniejszy aspekt

wiedzy jaką chcę przekazać. Moi uczniowie, często próbują w obronie akceptacji i tolerancji używać retoryki charakterystycznej dla środowisk nacjonalistycznych. Jest mi bardzo trudno wytłumaczyć im, że nie tędy droga. Czasami dopada mnie zwątpienie i poczucie bezsilności. Jednak przez lata pracy pozyskałam dużą grupę znajomych, którzy zajmują się podobną tematyką. Dziś są oni na wagę złota. W naprawdę trudnych chwilach wspieramy się wzajemnie, przypominamy sobie dlaczego robimy to co robimy i jakie to ma znaczenie. A znaczenie ma ogromne, ponieważ jako nauczyciele nadal jesteśmy autorytetami dla naszych uczniów. Mimo, iż wydaje się nam inaczej, uczniowie nas słuchają. Jeżeli dodatkowo żyjemy zgodnie z zasadami o jakich nauczamy, często stajemy się wzorem do naśladowania. A świat jest tak skonstruowany, że wychowanie przynajmniej jednego poczciwego i empatycznego człowieka pozwoli za chwilę uzyskać kolejnego. To zasada łańcuszka „podaj dalej” – jeżeli chociaż jeden uczeń będzie w swoim życiu kierował się zasadami, które staramy się mu wpoić, to za chwilę dorośnie i przekaże te wzorce swoim dzieciom, a one swoim itd., itd. Będzie do nich próbował przekonać także swoich przyjaciół i w ten sposób świat będzie lepszy. A jaka jest moja rola w tym wszystkim? Bardzo prosta – ja edukuję, ale również żyję w zgodzie z zasadami o których uczę. Tylko w ten sposób mogę być wiarygodna dla swoich uczniów i słuchaczy, a tylko człowiek wiarygodny w tym co robi może być wzorem do naśladowania.